Nr. 11. KRAKÓW, NIEDZIELA 17. LISTOPADA 1912. Rok I.



:-: :-: ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI :-: :-:
:-: KRAKÓW — ULICA SŁAWKOWSKA L. 6. :-:

CENA PRENUMERATY W CAŁEJ AUSTRYI :-:	KWARTALNIE . .	1·80 K
	PÓŁROCZNIE . .	3·50 „
	ROCZNIE	6·— „
W NIEMCZECH, ROSYI I INNYCH KRAJACH :-:	ROCZNIE . . .	6·— M.
		3·— R.
		8·— Fr.
NUMER POJEDYNCZY W KRAKOWIE		12 h
Z PRZESYŁKĄ		14 „

CENY OGŁOSZEŃ:
INSERATY — WIERSZ PETITOWY — PIERWSZY RAZ . . . —·30 h
NADESŁANE — WIERSZ PETITOWY . . . . —·60 „
DONIESIENIA O ŚLUBACH, ZARĘCZYNACH ITP. WIADOMOŚCI — ZA WIERSZ . . . . 1·— „
WYRAZY GRUBSZEM PISMEM LICZY SIĘ PODWÓJNIE.

POCHODNIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCYM

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR: :-: :-: **ROMAN WANDZEL.**

Zaprenumerować „POCHODNIĘ“ kwartalnie, półrocznie i rocznie, można w każdej chwili.

Do Szanownych Czytelników!

Uprzejmi nasi Szan. Czytelnicy, którzy przez zatrzymanie początkowych numerów zobowiązali się zaprenumerować „Pochodnię“ raczą uwzględnić trudności, z jakiemi walczyć musi każde nowe pismo, którego koszta raz po raz się zwiększają i raczą jak najwcześniej nadesłać należytość za prenumeratę, gdyż przez taką zwłokę utrudniają w wysokim stopniu prowadzenie ksiąg.

Prenumeratę kwartalną, półroczną i roczną uiszczać można wkażdej chwili.

Żądajcie wszędzie „POCHODNI“ w restauracyach i na dworcach kolejowych!

Zwracamy uwagę P. T. Prenumeratorów na szaradę konkursową.

Austrya a Słowiańszczyzna.

Zaborcze, aczkolwiek nie pozbawione pewnej słuszności dążenia Serbów, postawiły dyplomacyę europejską wobec dziwnego bądź co bądź zagadnienia. Czy warto dla takiej dzikiej mieściny albańskiej, jaką jest Durazzo, wywołać zawieruchę europejską, postawić przeciw sobie z bronią w ręku około 6 milionów ludzi, dla których jest rzeczą najzupełniej obojętną do kogo owa mieścina będzie należała.

Logicznie rzecz biorąc jest to szaleństwem, bo przecież całe Durazzo, wraz ze swymi mieszkańcami nie jest warte ani jednej godziny zbiorowej pracy całej Europy, bo przecież szaleństwem jest samo przypuszczenie żeby cywilizowane społeczeństwa, dla tak błachej przyczyny narażały życie tysięcy, może nawet setet tysięcy ludzi. A jednak każde z państw osobno wzięte broni tylko swych najbardziej żywotnych interesów, każde twierdzi, że kwestya ta jest dla niego hamletowskiem. „Być, albo nie być!“ I tak: Serbia, pragnąc raz nareszcie wyzwolić się z wiekowej zależności, pragnąc zdobyć sobie prawdziwie niezależny byt polityczny i ekonomiczny, musi z rzucić krępujące ją dotychczas więzy, szowinistycznej, madziarsko- niemieckiej polityki Austro-węgier.

Austrya zaś nie może zgodzić się na zamknięcie jej drogi zbytu na wschód, gdyż byłoby to jej ekonomiczną ruiną, musi więc wszelkiemi siłami bronić tych dróg, i wszelką rywalizacyę gnębić w zarodku. I tu sprawa byłaby bardzo jasną i prostą, gdyby za małą Serbią nie stała Rosya, która także musi bronić swych interesów na Bałkanach, dla której utrata wpływu na południowych słowian jest zarazem zamknięciem ostatniej drogi na szerszy świat, rozwianiem wszelkich marzeń o wpływach, sięgających trochę dalej niż na dzikie stepy kirgizkie i błotniste tundry Sybiru.

I tutaj dopiero rozpoczyna się cała trudność. Dla Niemiec istnienie potężnej monarchii austryackiej jest warunkiem, „sine qua non“ a zwycięstwo i wzrost Austryi jest znowu podpisaniem wyroku śmierci dla Francyi, a może nawet i potężnej Anglii i oto utworzyła się sytuacya rozpaczliwa, której wynikiem może być zbiorowe szaleństwo polityki europejskiej, może być walką milionów ludzi dla lichej mieściny albańskiej.

W ten sposób przebudzenie się długo upośledzonych Słowian stało się jednocześnie dla Europy groźnem widnem powszechnej wojny.

Czy wojna ta rzeczywiście jest koniecznością, czy rzeczywiście logiczne rozumowanie, na podstawie logicznych danych, może doprowadzić do nielogicznego wyniku — do szaleństwa? Czy też przeciwnie nie należy przyjąć, że jest błąd gdzieś w samym rozumowaniu, błąd który trzeba usunąć, aby otrzymać logiczny wynik) A jeżeli tak, to gdzie jest ten błąd? Bo jeżeli błędem tym nie jest Durazzo to musi nim być rzecz inna.

Czy Austrya koniecznie musi doprowadzić do wojny z Serbią, czy koniecznie musi bronić swych interesów z bronią w ręku, czy też może należałoby jej zastanowić się nad tem, co jest przyczyną dzisiejszej antiaustryackiej polityki serbskiej, co jest przyczyną uniemożliwiającą porozumienie i współdziałanie dwóch państw, które tak sobie nawzajem są potrzebne). Bo przecież Bałkany są nietylko doskonałym rynkiem zbytu dla austryackich wyrobów przemysłowych, ale na odwrót, mogą Austryi dostarczyć dużo surowca, i płodów rolniczych i obydwa te państwa dopiero wspólnie mogą stworzyć potęgę ekonomiczną. Dlaczegóż więc tak nie jest? Czyżby Austrya tego nie rozumiała? Przeciwnie, Austrya rozumie to doskonale, ale niechce tego zrozumieć garść szowinistów madziarskich, garść węgierskich agraryuszów, i dla nich to poświęca się wszystko.

A polityka austryacka z niewiadomej przyczyny forytuje tych kilkunastu węgierskich magnatów, w brew interesom słowiańskim, w brew interesom całego państwa, a nawet w brew woli samego narodu węgierskiego. Dla tych kilkunastu wielkich posiadaczy rozpędza się opozycyę, otacza się sejm bagnetami, łamie się prawa konstytucyjne, uciska się tysiące słowian, naraża się byt całej monarchii. I oto stajemy znowu w obec szaleństwa. Skąd się to wzięło? Oto ta rozpaczliwa walka pochodzi z obawy, przed zwrostem słowiańszczyzny, pochodzi z chęci utrzymania niemieckiego charakteru monarchii, wypływa poprostu z szowinistycznego zaślepienia niemców austryackich inspirowanych i kierowanych z Berlina. To drugie szaleństwo pochodzi z obawy, żeby monarchia nie stała się słowiańska. bo w takim razie dobre stosunki z Berlinem musiałyby się skończyć. Ale czy faktycznie zerwanie tych stosunków byłoby dla Austryi klęską? Czy może raczej należałoby wyciągnąć ręce do Anglii i zyskać sprzymierzeńca potężniejszego, a mniej fałszywego i mniej kosztownego?

Dwie drogi ma Austrya, wielką i małą politykę. Mała to pozostawienie wszystkiego tak, jak jest, brnięcie coraz dalej w sytuacyę, która choćby

się nawet chwilowo rozpogodziła, musi w końcu doprowadzić do ruiny.

Bo niech się Austrya nie łudzi, Niemcy z chwilą, gdyby musieli narazić siebie dla sprzymierzeńca porzucą ją, jak wyciśniętą cytrynę. Aje jest wielka polityka, to stłumienie bezmyślnego szowinizmu germańsko- madziarskiego, to podanie ręki budzącej się słowiańszczyźnie, to przymierze z potężną Anglią i zerwanie stosunków z obłudnym Berlinem; zaś w dalszym ciągu stworzenie potęgi, któraby nie musiała truchleć z powodu zajęcia jakiejś małej mieściny przez to lub owo słabe państewko ościenne. Czy Austrya wstąpi na drogę tej wielkiej polityki wątpić należy, w pływy Berlina są jeszcze zbyt wielkie, prawdopodobniejszem jest, że w dalszym ciągu będzie kopciuszkiem niemieckim i będzie się staczała po równi pochyłej w przepaść, z której niema ratunku. Bo marzenia o zgnieceniu słowiańszczyzny są mrzonką. Powstanie potężnego państwa słowiańskiego jest koniecznością dziejową, której nie stworzyła Rosya i której nie zgubi Berlin. Upośledzona większość domaga się uznania swych praw. I biada państwu, które czy to z knutem czy z bagnetem w ręku stanie w poprzek wzburzonej fali. I mogą nierozumieć tego jeszcze dzisiaj Serbowie, ale, broniąc swoich słowiańskich interesów przeciw zalewowi germańskiemu, mają prawo zapytać, jakie pretensye może sobie rościć Austrya do Albanii, a wraz z niemi mają prawo zapytać oto wszystkie ludy monarchii austryackiej, a przedewszystkiem wszystkie ludy słowiańskie, ale i cała ludzkość ma prawo zapytać z jakiej przyczyny dla szowinistycznych interesów najsłabszego liczebnie ludu monarchii ma płynąć krew milionów ludzi.

Jeszcze pora cofnąć się z fałszywej drogi, jeszcze pora zmienić kierunek polityki, ale wkrótce może się Austrya znaleźć w sytuacyi, której nie zdoła zmienić nawet zwycięzka wojna!

Wybory w Królestwie.

Przeprowadzone w zeszłym tygodniu wybory do rosyjskiej Dumy przyniosły społeczeństwu polskiemu w Królestwie miłą niespodziankę: reprezentantem parlamentarnym stolicy Wazów został wybrany robotnik-socyalista, zwolennik lewicy P. S., Jagiełło. Wybór jego był zgoła nieoczekiwany i spowodował żywą polemikę na szpaltach wszystkich bez wyjątku pism polskich w trzech zaborach.

Nie jesteśmy i nie chcemy być szowinistami. Wiemy, że Jagiełło został wybrany głosami wyborców żydowskich, bo te przy skomplikowanych wyborach rosyjskich zadecydowały. Ale jak nie czynimy zarzutów Jagielle, że na jego osobę padły głosy żydowskie, tak też i wyborcom żydowskim nie zarzucamy, że na socyalistę głosowali. Każdy głosuje jak chce, a winien głosować według swego najlepszego przekonania, było widocznie przekonaniem wyborców żydowskich w Warszawie oddać głosy na socyalistycznego Jagiełłę, skoro na niego głosy swoje oddali. Czy tem sobie zaszkodzili, czy pomogli, to rzecz inna, i skutki podobnego głosowania okażą się dopiero; w każdym razie stoimy na stanowisku, że wyborcom żydowskim wolno było głosować na socyalistę, podobnie jak wolno było nań głosować wyborcom chrześciańskim.

Nie przeciwstawiamy tutaj naumyślnie pojęciu „żyd“ — pojęcie „polak“. Uważamy, że żyd może być polakiem, bo wiemy, że wśród żydów wielu takich się znajduje. Pojęcie „żyd“, to coś odrębnego nie do pojęcia „polak“, jeno do pojęcia „chrześcianin“ lub „katolik“. I z tego założenia wychodząc, a mając przy tem na uwadze konieczne w dzisiejszych czasach równouprawnienie polityczne wszystkich stanów i wyznań, mówimy, że wyborcy żydowscy mogli głosować przy wyborach na tego kandydata, na którego chcieli.

Na tę rzecz szczególny nacisk kładziemy. Większość pism dowodzi, że wyborcy żydowscy powinni bez żadnych ogródek oddać swe głosy na kandydata „narodowego“ Kucharzewskiego. Dowodzą te pisma, że żydzi, jeśli chcą, by się w Królestwie rzeczywista za rodaków uważano, by im nie odmawiano praw i nimi nie gardzono, winni być lojalnymi i iść przy każdych wyborach za kandydatem większości „narodowej“.

Nasze stanowisko w tej sprawie inne. Przy wyborach decyduje zazwyczaj o głosie wyborcy albo narodowość, albo popularność partyjna, albo też wreszcie wyznanie. To ostatnie jest rzeczywiście ostatniem: coraz mniej tych, którzyby przy wyborach kwestyą wyznaniową się kierowali, natomiast coraz więcej tych, którzy kierują się albo kwesyą narodową, albo — co częściej coraz bywa, kwestyą przynależności partyjnej.

Którą z tych trzech rzeczy kierowali się wyborcy żydowscy przy ostatnich wyborach w Warszawie? Kwestyą narodową i partyjną, to rzecz jasna, Tylko, że ta ich narodowość i partyjność przybrała formy negatywne: nie głosowali na Jagiełłę jako na socyalistę, tylko jako na kontrkandydata Kucharzewskiego.

O skutkach podobnego postępowania dużo możnaby pisać. Nie piszemy jednakże o tem, gdyż jakie te skutki będą, najbliższa przyszłość okaże.

Już dziś przebąkują od czasu do czasu o ekonomicznym bójkocie żydów w Królestwie.

Tyle co do wyborów w Warszawie. Podajemy tylko kilka uwag, które z okazyi niespodziewanego wyniku wyborów w Warszawie same pod pióro się nawinęły. Co do reszty Królestwa, zaznaczamy, że prawie wszędzie zwyciężyły listy narodowo-demokratyczne, co jednakże żadną miarą nie może świadczyć o wzroście tego stronnictwa, gdyż między wybranymi „endekami“ ponoć wielu nie zbyt szczerych narodowych demokratów.

Kr.

O utrakwizacyi.

(Ciąg dalszy).

Naturalnie! Kiedy się ma szkołę utrakwistyczną, łatwo już takową zamienić na niemiecką. Potem przychodzi kolej na ochronki niemieckie, które chciałoby się założyć, by germanizacyjną robotę zacząć od gruntu. Taką wdzięcznością pałają rozmaici hrabiowie dla ludu, który swą pracą ich żywi i na ich zbytki zarabia!

Precz z taką perfidną opieką i dobroczynnością dla ludu! Walczyć nam trzeba gorąco, unicestwiać w zarodku wszelkie pragnienia utrakwistyczne, gdyż dla ruchu narodowego, dla nauczycielstwa polskiego rzecz to nadmiernej wagi. Zwycięstwo naszym pójdzie torem, za nami przemawiają prawa boskie i ludzkie.

Brońmy gorąco szkolnictwa ludowego polskiego gdyż bez niego niema nawet średniego; bez niego niema zdrowego, polskiego społeczeństwa, niema pokolenia polskiego, niema narodu. Sprawa ta jest kwestyą bytu narodu, kwestyą jego przyszłości. Dla nas zaś Polaków na Śląsku tem ważniejsza, że lud nasz budzi się dopiero do życia i świadomości narodowej, że na pograniczu językowem wśród takiego zamętu i przewrotności pojęć, łatwiej z drogi prawdy zepchnąć się daje. Jeśli nam wydrzeć zechcą masowo szkoły ludowe polskie i zamienić na utrakwistyczne, to oprócz osłabienia rozwoju duchowego i narodowego w młodem pokoleniu zabraknie szkołom średnim polskim napływu uczniów. Tą drogą radziby Niemcy nas stoczyć na brzeg przepaści.

Brońmy gorąco szkolnictwa ludowego polskiego gdyż ono jest dla nauczycielstwa polskiego i dla seminaryów polskich kwestyą bytu. Popierając szkoły polskie, a przeciwdziałając utrakwizacyi i germanizacyi szkół, stwarzamy dla synów naszego ludu, dla wychowanków polskiego seminaryum posady. Niemcy radziby ich pozbawić chleba i utrącić tak ważne instytucye polskie, jakiemi są zakłady średnie i seminarya, gimnazya i szkoły wydziałowe.

Brońmy się zacięcie, brońmy się dzielnie, nie tylko biernie, lecz także czynnie. Jakie zaś mamy środki obrony, przeciwdziałania i akcyi czynnej, żeby niebezpieczeństwo usunąć, rozwój zaś normalny i sprawiedliwy szkolnictwu polskiemu zapewnić, wykazać chcę jasno i dobitnie.

Tumanią Niemcy i wmawiają w lud, że chodzi im o język niemiecki. Ponieważ szersze warstwy ludności są za tem, by więcej gruntownie uczono niemczyzny, trzeba sprawę traktować następująco:

Niemieccy nauczyciele pobierają osobną płacę za naukę języka polskiego, praca zaś tem łatwiejsza, gdyż dzieci z domu język polski przeważnie wynoszą. Nauczycielstwo polskie jedynie ma być tak pokrzywdzone, żeby w daleko trudniejszych warunkach uczyło drugiego języka i to za darmo! żeby się zamęczało na śmierć, wszczepiając w dziatwę język niemiecki, gdy ta z domu ani odrobiny tego języka nie wynosi, czego naturalnie żądać nikomu się nie śni!

Żądajcie dla nauczycielstwa polskiego tej samej miarki sprawiedliwości, wysyłając w tej sprawie delegacye do rządu, że się zgadzacie i domagacie na wymiar sprawiedliwości dla polskiego nauczycielstwa, a sprawa lepszy weźmie obrót i lepsze przyniesie owoce niż w szkołach utrakwistycznych. Zechciejcie posyłać regularnie dzieci wasze na naukę języka niemieckiego, gdyż łatwo zrozumiecie, że nauczyciel nie może postępować z kilku zdolniejszymi uczniami, w nauce naprzód, gdy większa liczba wskutek nieuczęszczania do szkoły, stale siedzi jak na tureckim kazaniu i ziewa.

Domagajcie się usunięcia niestosownych i przestarzałych podręczników Karella, a nauczyciele w polskich szkołach postarają się przy wzorowem uczęszczaniu osiągnąć znaczniejsze w tym kierunku rezultaty przez wprowadzenie podręczników niemieckich dra Tumlirza, opracowanych metodycznie tylko po niemiecku, przez nauczanie tego języka jedynie tylko metodą Berlitza, gdzie naukę prowadzi się praktycznie, bez pomocy innego języka. Zobaczycie, że dzieci wasze po opuszczeniu tylko skromnych szkół polskich, a nie zachwalanych niemieckich, będą wykształceńsze, gdyż będą władały poprawnie dwoma językami w mowie i piśmie, tj. polskim i niemieckim. W szkołach zaś niemieckich nabędą jedynie potwornej mieszaniny obu języków w wypaczonym duchu, a co gorsze, pogardy dla polskich rodziców, nabędą duchowego zaprzaństwa, które winno być zakałą dla każdego człowieka.

Brońmy się dzielnie w obronie słusznej sprawy i języka ojców naszych. Wygłaszajmy odczyty o zgubnym utrakwizmie pomiędzy szerokiemi warstwami ludności, pracujmy wśród zastępstw gminnych, tłumacząc im jakie niezdrowe owoce wydaje szkolnictwo rodzinne, polskie, w wypadkach nagłej potrzeby zbierajmy podpisy wśród ludności przeciw utrakwizacyi i germanizacyi, poruszajmy tę sprawę i jej zgubne skutki na konferencyach nauczycielskich, na wiecach, w prasie i każdy taki zamach piętnujmy naprzód publicznie.

Wzywajmy ciągle sfery rządowe, by drogą ustawy zapewniły byt szkołom polskim w gminach o większości ludności polskiej, by pomimo zakusów Niemców i garstki zaprzańców szkół polskich nie wolno było utrakwizować i całkowicie niemczyć szkół naszych.

Wzywajmy i uchwalajmy zawsze na wiecach poufnych zebraniach wydziałów gminnych(!), że zastrzegamy się i nie pozwalamy stanowczo na żadne wogóle wprowadzenie teraz czy na przyszłość takich potwornych i barbarzyńskich dziwolągów utrakwistycznych lub germańskich, że chcemy zawsze rodzimej, polskiej szkoły ludowej dla naszego pokolenia. Przecież nam przysługuje prawo o stanowieniu, w jakim języku i duchu mają się kształcić dzieci nasze.

Przez szkoły polskie dążmy do oświaty.

NARZECZENI

ALEKSANDRA MANZONI'EGO

(z włoskiego spolszczył Szymon Maryan Chylaszek).

(Ciąg dalszy).

IV.

Słońce nie weszło jeszcze całkiem na horyzont, gdy ojciec Krzysztofor opuścił konwent w Pescarenico, aby się udać do domku, gdzie go oczekiwano. Pescarenico to mała osada na lewym brzegu Addy, albo raczej jeziora, mało co oddalonej od mostu — grupka domów, zamieszkałych w większej części przez rybaków, tu i ówdzie przed domkami rozciągnięte sieci i podrywki. Konwent znajdował się na uboczu poza osadą lecz z widokiem na nią i z drogą w pośrodku prowadzącą do Bergamo. Niebo niezwykle pogodne; w miarę jak się słońce podnosiło poza górą, spływało światło jego z przeciwległych szczytów gór coraz to niżej, rozlewając się w szerokich kręgach po stokach i dolinach. Wietrzyk jesienny zrywając z gałęzi morwy zwiędłe liście unosił je i ścielił niemi ziemię zdala od ich macierzy drzew. Na prawo i na lewo na winnych latoroślach czerwieniejące listki połyskiwały w różnorakich odcieniach; świeżo przeorana ziemia występowała wyraźnie brunatną swą barwą na tle białawych ściernisk i lśniących od rosy łąk.— Dekoracya sceny radosna, ale każda figura ludzka pokazująca się na niej, zasmucała wzrok i serce przechodnia. Co parę kroków spotykał żebraków w łachmanach podartych i okropnie wychudłych, zestarzałych już w ich rzemiośle, lub też codopiero zmuszonych koniecznością do wyciągania ręki. Przechodzili milczkiem, spoglądając litośnie na ojca Krzysztofora. A chociaż niczego się od niego nie spodziewali, gdyż kapucyn nigdy nie nosił przy sobie pieniędzy, skłaniali się jednak przed nim kornie już to z wdzięczności za otrzymaną już w konwencie jałmużnę, już też za tę, po którą tamże znadzieją spieszyli. Widok robotników, rozproszonych w polach, miał w sobie jeszcze coś bardziej bolesnego. Jedni powierzali ziemi zasiewy swe rzadko, z oszczędnością i z pewną niechęcią, jak gdy kto ryzykuje rzecz, na której mu zanadto zależy. Drudzy przykładali jakby z trudem kopaczkę do ziemi i ze wstrętem przewracali skiby. Zgłodzone i wychudłe dziewczę trzymając na sznurku wynędzniałą krówkę, schylało się oględnie i spośpiechem wykradając jej dla rodziny na pokarm jakieś zielska, których głód i ludzi jeść nauczył. Obraz ten z każdym krokiem powiększał smutek zakonnika. który kroczył już i tak ze smutnem przeczuciem w sercu, że usłyszy o jakiemś nieszczęściu.

Ale dlaczego miał taką troskę o Łucyi i dlaczego na pierwsze skinienie wyruszył z taką skwapliwością, jakby na wezwanie ojca prowincyała? Kto to wreszcie był ten ojciec Krzysztofor? Na te wszystkie pytania należy dać odpowiedź.

Ojciec Krzysztofor był to człowiek między pięćdziesiątym a sześćdziesiątym rokiem życia. Ogolona głowa z wyjątkiem wązkiego paska włosów, który na kształt korony okalał ją dokoła, podnosiła się od czasu do czasu ruchem, w którym się przebijała jakaś duma i niespokój; zazaz jednak schylała się pod refleksyą pokory. Długa, biała broda, spływająca mu z policzków na piersi uwydatniała jeszcze bardziej szlachetne formy górnej części twarzy, której długoletnia wstrzemięźliwość nadała więcej powagi aniżeli ujęła na wyrazie, Dwoje ócz wpadniętych, zazwyczaj nadół spuszczonych, otwierały się czasem z żywością i strzelały blaskiem jak dwie błyskawice. Podobnie jak para ognistych rumaków, prowadzonych ręką doświadczonego woźnicy wierzgnie czasem przez zapomnienie, rychło jednak poskramia się silniejszem szarpnięciem wędzidła.

Ojciec Krzysztofor nie zawsze był takim, ani zawsze był Krzysztoforem: imię chrzestne miał Lodovico. Był on synem pewnego kupca z***(nazwi-

.T. ROGOZIŃSKI.

Wyspiański a mesyanizm.

Kwestya już dawno przesądzona, kwestya, o której dzisiaj ledwie się wspomina, jako o czemś już przebrzmiałem. Pan Morstin w swym odczycie o „Legionie“ (28 listopada 1911) zaledwie wspomnieć raczył, że kwestya taka istniała i odczyt swój przytoczył jako dowód, że była nieuzasadnioną. I mówi się dzisiaj o Wyspańskim źle, lub dobrze, z zapałem, lub niechęcią, z lepiej, lub gorzej udaną obojętnością, a jednak jest to jeden z tych poetów, o których my Polacy obojętnie mówić nie możemy których musimy nietylko zrozumieć, lecz i odczuć. A pozornie przesądzona kwestya walki z mesyanizmem, znowu powraca, znowu staje się aktualną. Pan Cezary Jellenta w swym artykule o „Legionie“ (w Nowej Reformie) pragnie widzieć ciążący na całej twórczości Wyspiańskiego aż do „Wyzwolenia“ magnetyzm śmierci. Co to jest ten magnetyzm śmierci?

Jeżeli w ogóle może być mowa o magnetyzmie śmierci ciążącym na twórczości Wyspiańskiego, to da on się spostrzedz we wszystkich jego dziełach nie wyłączajac „Wyzwolenia“, a może tam nawet silniej niż w innych.

Jeżeli jednakże wyjdziemy z założenia, że smutek twórczy tkwiący w „Wyzwoleniu“ nie jest magnetyzmem śmierci, jeżeli pod tem wyrażeniem mamy rozumieć coś innego, to tem samem musimy powiedzieć, że w Wyspiańskim w ogóle niema magnetyzmu śmierci.

I tak jest w istocie.

Nie magnetyzm śmierci ciąży na jego twórczości, nie rozkochanie się w pięknie skonania, nie — urok smutku i rozpaczy, lecz raczej — przekleństwo śmierci — przekleństwo pełnego melancholii ducha słowiańskiego — przekleństwo idei mesyanicznych, które duszę narodu całego i jego własną rozhartowały, roztkliwiły, a z któremi on walczy całą swą tytaniczną żądzą czynu, życia, radości. I walka ta przejawia się z zmniejszą lub większą siłą we wszystkich prawie jego dziełach:

Słowa Asnyka:

„Żyjemy wśród dziwnego świata.
Co się zapałów i uniesień wstydzi
I każdem wzniosłem uczuciem pomiata
I wszędzie szuka śmieszności i szydzi,
Bawi go jeszcze arlekańska szata,
Lecz ani kocha, ani nienawidzi.
I to jest nasze największe przekleństwo
Otaczające nas dziś społeczeństwo...

. . . .

mógł Wyspiański brać w prost do siebie.

Nikt ze współczesnych nie odczuł tak silnie śmieszności i bezkarności tego świata, jak on. I on pierwszy zrozumiał, dlaczego to społeczeństwo jest takie, jak jest; i postanowił zatargać jego duszą wyszydzić, choćby ból zadać, lecz rozbudzić-ocalić.

. . . .

Po upadku potężnej „Rzeczy pospolitej“ po trzech rozbiorach po konstytucyi 3 maja, po sławnej, krwawej epopei napoleońskiej, po powstaniach po 63-cim, rozwiały się wszystkie polskie marzenia, zapadły w toń głęboką, pozostała tylko cicha rozpacz. Zdawałoby się, że naród powinien, albo porwać się jeszcze raz do śmiertelnej, beznadziejnej, rozpacznej walki, albo z pokorą nagiąć karku w twarde jarzmo niewoli i zginąć, przepaść szczeznąć. A jednak tak się nie stało, naród ani zginął, ani się rwał, ani rozpaczał. Naród polski żył, w jakimś dziwnym hipnotycznym śnie, z uśmiechem bolesnym, ale pełnym nadziei na twarzy. Żył i trwał, prawie nieświadom ogromu klęski, która nań spadła, otchłani, w którą się stoczył.

Cała nasza literatura porozbiorowa, literatura romantyczna, utrzymywała naród w błogiem złudzeniu zmartwychwstania, w złudzeniu ofiary za wolność ludów, w wizyi mesyanicznego posłannictwa. I naród uwierzył w swe posłannictwo, uwierzył w zmartwychwstanie z woli Boga, w zmartwychwstanie bez własnej pracy; uwierzył, że męki jego już wystarczą do odkupienia win ojców, że Praga, Kroze, Sybir, katorgi, że morze wylanych łez i krwi, że setki i tysiące poległych ofiar rycerzy i męczenników uderzą w niebo głosem o pomstę wołającym, i że stamtąd zjawi się Archanioł-niocarz, który Polskę powiedzie w jasny świt wolności-wyzwolenia.

I naród spał, śnił‘ łudził się.

I gdy go własne nadzieje zawiodły, zaczął przyjmować obce ideały, powtarzać cudze hasła. A gdy wreszcie i te złudnymi się okazały zwątpił. Stracił wiarę. Stracił wiarę w sprawiedliwość, w Boga, we wszystko, a przedewszystkiem w siebie, w swoje siły.

Na takim tle, wśród takiego otoczenia wyrósł Wyspiański. Nie mógł on krzyża położyć na grobowcu Ojczyzny i krzyknąć rozpacznie „Finis Poloniae“. nie mógł również pogodzić się z ideami mesyanicznymi, które kazały cierpieć i czekać pokazując zmartwychwstanie przez śmierć; bo całą duszą ukochał tą nieszczęsną Ojczyznę i chciał ją widzieć wolną, potężną, świetną. Ale wiara w mesyaniczne posłannictwo Polski, ale ideały poświęcenia, ale zwatpienie i do jego duszy się wkradły i nim zawładnęły, bo przecie i on był:

„Dzieckiem wieku bez miłości
Wieku bez złudzeń, marzeń i zachwytu,
Obojętnego na widok piękności
I więdnącego z nudy i przesytu:
Wieku, co wczesnej doczekał starości,
Sam podkopawszy prawa swego bytu,
Wieku co siły strwonił i nadużył
Nic nie postawił, chociaż wszystko zburzył! —

(*A. Asnyk*).

I teraz więc musiał rozpocząć walkę z samym sobą z tym pseudo-romantyzmem narodowym, który stał się częścią jego duszy. I rozpoczyna tę walkę bezwględną, walkę ze śpiącem społeczeństwem polskim, walkę z przestarzałymi ideałami mesyanicznemi; walkę — w której własną duszę musiał szarpać, bo przecież i on tę smutną przeszłość narodu ukochał z tymi ideałami się z żył. I oto, jak niegdyś Słowacki tak dziś on powiedzieć musiał:

„Ojczyzno — choć muzą moją w twojej krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew i zatargam“.

I walka ta przejawia się mniej lub więcej wyraziście we wszystkich prawie jego dziełach.

A więc już opisując pogrzeb Kazimierza Wielkiego daje obraz swego narodu i wkłada w usta króla słowa:

„Naród mój tak się we swą przeszłość weśnił..
Rozpoznawałem, że kochał się w trunach“

Bo rzeczywiście ten naród pieścił się i pieśc po dziś dzień wspomnieniami swej przeszłośc i śmierć bohaterów staje mu się ideałem; i marzeniem jego było w 63-cim nie wyzwolić Ojczyznę, lecz zginąć dla niej.

Widział to Wyspiański; i widział rozpaczliwą słabość takiego heroizmu poświęcenia, więc też w Warszawiance rzuca mu po raz pierwszy przez usta Chłopickiego żrącą ironią brzmiące słowa:

„Otóż to, otóż — to zgon, wtedy gdy potrzeba,
żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola,
tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu
w malowniczości zgonu — to poemat
dla romantycznych głów.
Kryjcież im czoła w czarne pióropusze,
niech się stroją wojowniki -- romansów!“

Ale słowa jego przechodzą bez echa, rozpatrywane li tylko z punktu widzenia artystycznego. postanawia ugodzić w to co tego ducha pseudoromantycznego wśród Polaków rozbudziło, w sam mesyanizm.I rozumie jak trudną będzie walka z tem, co naród ten ukochał z czem się z żył, co przywykł czcić siłą tyloletniego nawyku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jesień.

Idzie cicha, zadumana, blada,
Płaszczem z mgławić otulona w koło,
Reszta liści z drzew przed nią opada
i ozdabia jej bielutkie czoło.

Smutnym dźwiękiem swej harfy Eoła
Zagłuszyła luby śpiew ptaszęcy,
Co zapełniał nam gaje i pola:
Smutno, jakby już nie wrócił więcej...

Jakże dziwny smutek wkoło czuję,
Wszędzie widzę gołe drzew korony.
Mgła się tylko ponad nimi snuje
I gdzieniegdzie kraczą zmokłe wrony..,

Już i serce moje tak nie marzy,
Jak marzyło, kiedy wiosna była,
Lecz i smucić ono się nie waży
Wierząc, że znów wiosna będzie żyła.

Wierzy, że znów pokryją się łąki
Cudną runią i tysiącem kwieci,
Że zanucą pieśń życia skowronki,
Na lazurze słoneczko zaświeci!

Robert Rydz.
wieśniak z Trynitatis.

Warunki dobrobytu powszechnego.

Określenie warunków dobrobytu powszechnego to jedno z najważniejszych a zarazem i najtrudniejszych zagadnień Ekonomii społecznej, mówię najtrudniejszych, gdyż niepodobna tutaj określić jakiejś stałej normy jakiejś ogólnej niezachwianej formuły czy teoryi.

Warunki te bowiem inne będą na równiku a inne w okolicach podbiegunowych, inne w górach inne na równikach, prócz tego będą one zależne od charakteru ludności, od warunków politycznych i tak dalej, a właściwie, będą się one z tymi rozmaitymi warunkami pokrywały. Chcąc dojść do jakiegoś ładu w tej gmatwaninie spróbóję podzielić sobie te warunki na trzy kategorye; a mianowicie na: Warunki dobrobytu powszechnego z punktu widzenia:

1) Ogólno ludzkiego,
2) Państwowego,
3) Narodowego.

Przyczem rzecz naturalna, ogólno ludzkie warunki dobrobytu społecznego, będą się odnosiły także i do dwóch następnych kategoryi.

Wiadomą jest rzeczą, że dobrobyt społeczny określa się miarę dobrobytu poszczególnych członków danego społeczeństwa, więc i warunki tego dobrobytu skreślić można tylko na podstawie zbadania warunków dorobytu poszczególnych jednostek. Przy tej obserwacyi musimy zauważyć, że będą one rozmaite, jedne będą się mogły odnosić do całej ludzkości inne będą miały wartość tylko dla danego państwa czy narodu.

Do tych pierwszych w najogólniejszem znaczeniu pojętych, będzie należała przedewszystkiem zdolność gospodarcza danego osobnika, (wszerszem znaczeniu także ludu - narodu) a więc jego pracowitość, skrzętność, pomysłowość, rzutkość, zdolność szybkiego oryentowania się w prowadzeniu interesów i t. p.

Następnym takim ogólnym warunkiem będzie bogactwo kraju, który dany osobnik (lud, naród,) zamieszkuje a więc urodzajność gleby, obfitość fauny, bogactwo leśne, płody mineralne, a także i obfitość pięknych widoków źródeł leczniczych, miejscowości klimatycznych i t. p. za typowy przykład jak wielkie znaczenie dla dobrobytu społecznego mają, te błache i na pozór bezwartościowe szczegóły, może nam służyć Szwajcarya!

Do tej samej kategoryi warunkow musimy zaliczyć także klimatyczne właściwości kraju od których w znacznej mierze będą też zależne wszystkie poprzednio wymienione warunki dobrobytu społecznego, gdyż klimat wywiera w pływ nie tylko na rozwój fauny i flory, ale także i na charakter oraz zdolność człowieka.

Tutaj też musimy zaliczyć poziom kulturalny danej jednostki czy społeczeństwa, a więc jego inteligencye stopień oświaty, ilość potrzeb i t. p.

Przyjrzyjmy się teraz z punktu widzenia państwowego tymże samym warunkom, a spostrzeżemy, że naprzykład dwa państwa na wszystkie poprzednio wymienione warunki jednakowo wyposażone nie będą się cieszyły jednakowym dobrobytem, że przeciwnie dobrobyt państwa politycznie silniejszego będzie wzrastał kosztem i pracą państwa politycznie słabszego. A powody tej różnicy są bardzo jasne. Państwo silniejsze potrafi z łatwością zagarnąć i utrzymać w swych rękach ważne rynki zbytu dla swych wyrobów przemysłowych, lub też rynki dostawy taniego surowca, potrafi wymusić jak najkorzystniejsze dla siebie traktaty handlowe, narzucić niejednokrotnie wysokość cła wywozowego, lub przywozowego, a częstokroć wprost zmusić do otwarcia granic dla swoich wyrobów. W następstwie tego jego dobrobyt społeczny będzie wzrastał a wraz znim będzie wzrastała siła ekonomiczna danego państwa co znowu po-

---

sko jego i miejscowość zamilczam ze względów dyskrecyi), który w ostatnich latach swego życia czując się już dostatnio zasobnym i mając tylko tego jednego syna, porzucił kupiectwo i zaczął żyć po wielkopańsku.

W tym nowym trybie życia bezczynnego zaczęły się wkradać do jego duszy jakieś wyrzuty wstydu na wspomnienie całej swej przeszłości strawionej na pracy dla świata. Opanowany taką fantazyą, przemyśliwał rożnie, jakby zapomnieć, że był kiedyś kupcem. Każdy jednak skład sukienny, paki, książka, blizna na ręce stawiały mu ciągle na myśli obraz ubiegłego życia i prześladowały go nawet wśród wesołych bankietów i pochlebstw przyjaciół. A jak ostrożnymi musieli być w mowie ci biedni, gdy byli na gościnie u niego, aby zaś nie wymkło im się jakieś słówko, robiące alluzyę na dawniejsze jego zatrudnienia. Jednego dnia, aby przytoczyć jeden przykład, przy końcu uczty, w chwili najżywszej i najszczerszej wesołości, kiedy nie wiedziano, kto się bardziej cieszył, czy pan, co przygotował, czy goście, co sprzątali, upominał z uprzejmością jednego z biesiadników, najskromniejszego w jedzeniu na świecie. Ten odpowiadając na żart żartem, bez najmniejszego cienia złośliwości, z prawdziwą prostotą dziecka odrzekł: eh, ja mam uszy kupca.— Zaraz się sam spostrzegł z brzmienia słowa, które mu wypadło z ust, spojrzał niepewny na twarz pana, która się naraz zachmurzyła, Jeden i drugi chciałby był przybrać minę, jaką mieli poprzednio, ale to było niemożliwem. Inni goście zastanawiali się, każdy od siebie, nad sposobem, jakby zatrzeć tę małą niewłaściwość, naprawić sytuacyę jakąś dywersyą; ale medytując, milczeli, a w tem milczeniu jeszcze się bardziej uwydatniało rozstrojenie. Jeden drugiego wzroku unikał; każdy czuł, że wzajemnie dysymulowali. Humor był na cały dzień zepsuty; a nieroztropny, albo mówiąc sprawiedliwiej, ów nieszczęsny więcej już nie dostał zaproszenia. I tak ojciec Ludwiko spędził ostatnie lata swego życia w ciągłych obawach. w ciągłych podejrzeniach, że jest wyszydzany. nie pamiętając, że sprzedawać nie jest rzeczą śmieszniejszą aniżeli kupować, że to zatrudnienie, którego się teraz wstydził, wykonywał przecie przez tyle lat w oczach publiczności i bez skrupułu, Synowi dał wychowanie szlachetne, według wymogów czasu i o ile mu na to pozwoliły prawa i zwyczaje; wyszukał dał mu nauczycieli do piśmiennictwa i do ćwiczeń rycerskich i umarł zostawiając go bogatym młodzieniaszkiem.

(C. d. n.)

woduje wzrost jego siły politycznej. Toteż państwo, które raz zdołało uzyskać przewagę nad sąsiadami może utrzymać się na swojem stanowisku bardzo długo chyba, że jakiś kataklizm dziejowy, jakaś nemezis zepchnie go do rzędu państw niższych i słabszych.

A z punktu widzenia narodowego? Teoretycznie rzecz biorąc każdy naród jako taki ma prawo do niezawisłego bytu politycznego, prawo istnienia jako państwo. Jeżeli jednak teoretycznie sprawa w ten sposób się przedstawia to rzeczywistość da nam przykład, że jednakże tak nie jest, że olbrzymia większość narodów swego niezależnego bytu nie posiada, że przeciwnie jest zależną od narodów silniejszych, przez które została podbitą ujarzmioną. Naturalną więc jest rzeczą, że skutkiem tego i warunki dobrobytu narodu panującego, będą korzystniejsze niż narodu podbitego niewolnego, że narody panujące w ogólności będą wyzyskiwały swą przewagę polityczną i będą wykorzystywały olbrzymi procent pracy narodów od ciebie zależnych dla własnych celów nie wiele się licząc z możliwym protestem. Jednem słowem, że prawo pięści, będzie tutaj decydującym czynnikiem.

Toteż wszystkie narody podbite muszą się liczyć z tem, że olbrzymia większość ich wysiłków, ich pracy ekonomicznej, będzie obrócona na korzyść ich wrogów, będzie wzmacniała nienawistną potęgę. Nie wynika z tego żeby narody te miały zaprzestać tej ekonomicznospołecznej pracy, przeciwnie, jest ona ich jedyną bronią mogącą, je ocalić od zupełnej zagłady, mogącą wzmocnić ich siły wewnętrzne i przygotować do walki z wrogiem, do z rzucenia twardego jarzma niewoli. Ale narody te powinny przedewszystkiem pamiętać o tem, że praca ich da im plon obfity z ktorego będą mogły korzystać w całej pełni dopiero wtedy, gdy starcą ze swych rąk kajdany, gdy wyrwą pasorzytnicze, ssące ich najistotniejsze soki żywotnie, korzenie wrogich rządów, gdy staną się politycznie niezawisłymi.

Mimowoli nasuwa się pytanie jakie warunki dobrobytu społecznego posiadamy my Polacy, a jakich nam brak, i jaka powinna być nasza praca aby wykorzystać te które posiadamy względnie te, które pozyskać możemy i powinniśmy.

Smutnem być musi to zestawienie, pozbawieni niezawisłości politycznej, wyzyskiwani przez naszych wrogów, rozdarci na trzy coraz bardziej poczucie jedności tracące części, nie posiadamy ani jednego z tych warunków, jakie posiadają narody wolne, lub choćby tylko narody, w całości od jednego wroga zawisłe. A inne warunki czy posiadamy? Zapewne, ale i to nie w takiej mierze, jakby to być mogło i powinno. Posiadając sprzyjające warunki klimatu strefy umiarkowanej, dość znaczne bogactwo mineralne i rolnicze, nie posiadamy ani kapitałów, jakiemi rozporządzają nasi wrogowie, ani tego poziomu kultury, ani nawet tej pracowitości i wytrwałości, która jest niezbędna dla ekonomicznego podniesienia.

Sam nasz charakter łatwo zapalny, duch entuzyazmujący się każdą drobnostką, chętnie wylatujący z szarej rzeczywistości w mgliste krainy marzeń i ideałów każe częstokroć nam zapominać, że wśród walki ekonomicznej i politycznej niema miejsca i czasu na marzenia i ideały, że zwyciężyć może tylko surowa bezwzględność, bierne wyrachowanie i bezwzględna siła.

Posiadamy jednakże swój zapał, swój tak zwany słomiany ogień, który powinniśmy zacieśniać w sobie, aby był jak znicz litewski, nigdy nie gasnący, i pracować nad sobą, pracować nad podniesieniem oświaty nad zjednoczeniem wszystkich warstw narodu, a gdy przyjdzie chwila stosowna, rozpalić go, rozszerzyć choćby w pożarne łuny i wywalczyć tę resztę warunków dla dobrobytu narodowego koniecznie potrzebnych.

Kończę tę pracę, czując wszystkie jej braki i oddaję ją nie jako rzecz wykończoną, ale jako szkic, dla którego rozszerzenia i wykończenia trzeba całego szeregu studyów, oddaję z tą nadzieją, że niezaginie, że może ktoś godniejszy podejmie jeszcze ten temat, tak, jak ja go podejmowałem, t. zn. nie dla tematu samego, nie dla zadowolenia dumy osobistej, ale w chęci przysłużenia się narodowi w miarę sił i zdolności.

---

†

Żniwo śmierci.

Obfite żniwo miała w ubiegłym tygodniu śmierć na ziemiach polskich. W jednym dniu, bo 14 listopada, przyniosły nam dzienniki wiadomość o trzech zgonach.

W Zurychu zmarł po krótkiej chorobie dr. Karol Lewakowski, jeden z twórców polskiego stronnictwa ludowego. Człowiek nieposzlakowanego charakteru, dzielny polityk, jednostka niezmiernie pracowita i czynna. Demokrata całą duszą, pracował dla swoich zasad przez całe życie, nie bojąc się nikogo, ani niczego. Dla dobrej sprawy pracował i ostatecznie ta sprawa zwyciężyła. Chłop, robotnik i mieszczanin zdobył sobie większość należnych praw, a te, których jeszcze nie zdobył, lada chwila zdobyte będą. Człowiek umiera, ale idea jego nie umiera; umarł Lewakowski, ale ukochana przezeń idea demokratyzmu żyje i żyć będzie...

W Brukseli zmarł słynny muzyk i kompozytor, Józef Wieniawski.

We Lwowie pożegnał się z tym światem były prezydent tegoż miasta, Stanisław Ciuchciński, przedstawiciel i obrońca mieszczaństwa, gorący patryota.

Cześć ich pamięci!

W sprawie Rad szkolnych miejscowych.

W naszym szkolnictwie ludowem w Galicyi są sprawy i rzeczy, nad któremi nie można przejść do porządku dziennego, lecz trzeba nad niemi głębiej się zastanowić, aby niejedną sprawę na inne tory poprowadzić, a nawet zupełnie znieść, jeżeli tego wymaga rzeczywistość i konieczna potrzeba dla dobra całego ogółu.

Taką właśnie sprawą godną, ze wszech miar zastanowienia, o której nauczycielstwo wypowiedziało się już po części na szpaltach pism zawodowych i peryodycznych, są osławione Rady szkolne miejscowe, o których i ja kreślę kilka myśli z własnego doświadczenia.

Według więc mego zdania — jak również całego ma się rozumieć nauczycielstwa — Rady szkolne miejscowe w Galicyi są zupełnie niepotrzebne, a nawet wprost szkodliwe, albowiem stanowią tamę, o której rozbijają się aż nadto zbyt często prace i usiłowania, zmierzające do rozwoju szkół ludowych,

Dlaczego tak się dzieje — odpowiedź na to bardzo łatwa, Wiadomo nam bowiem jaki jest skład Rad szkolnych miejscowych, na który składa się na wsi grono wieśniaków — często analfabetów, nie mających żadnego pojęcia o oświacie wogóle; nic dziwna więc rzecz, że ci wieśniacy jako tacy stawiają silny opór bądźto przy budowie szkoły, bądźto przy jej rozszerzeniu.

Jest atoli drugi składnik Rad szkolnych miejscowych, który na wsi w Galicyi odgrywa wpływ decydujący, a tym są księża, którzy zasiadają w Radach szkolnych miejscowych, jako przewodniczący lub też jako reprezentanci kościoła. Księża więc na wsi rozstrzygają o budowie szkoły, lub też o jej rozszerzeniu, gdyż ziemianie nasi, w przeważnej części gmin udają się do nich o poradę w każdej niemal rzeczy, a więc i w sprawach szkoły, albowiem wierzą w księdza, jak w Pana Boga, gdyż powiadają: „Ksiądz jest poświęcany“ — więc według zdania chłopków ksiądz, jako taki musi działać dla nich jedynie dobrze.

Tymczasem nie wiedzą wieśniacy o tem, że w księżej sutannie kryje się nieraz żmija, że księża są zdecydowanymi wrogami oświaty ludu, i jako tacy zwalczają na całej linii rozwój szkół ludowych Przykładów na to mamy multum, a przytoczę z nich choćby jeden z gminy Łękawicy (powiat Wadowice), gdzie byłem kierownikiem szkoły.

Otóż w Łękawicy ma się rozpocząć budowa szkoły, rozchodzi się więc, jaką ma być ta szkoła, czy 2 czy też 4-klasowa: dodatkowo zaznaczam to, że dzieci, uczęszczających na naukę codzienną jest przeszło 250, że w szkole w Łękawicy pracuje 4 siły nauczycielskie. -- Grunt pod szkołę już dawno zakupiony, pieniądze należne przez gminę złożone — wszystko więc jest dane, aby w Łękawicy rozpocząć budowę 4-klas. szkoły,

Jednak gmina i Rada szkolna miejscowa, idąc za namową miejscowego proboszcza, ks Tadeusza Zająca, bojąc się z jego strony szykan, — odwleka budowę szkoły z roku na rok, narażając obywateli na niepowetowane straty na wynajmy 4 sal szkolnych i mieszkanie nauczyciela, gdyż ks. Zając nie życzy sobie, aby w Łękawicy była 4-klasowa szkoła, albowiem chłopi mogliby zmądrzeć, a on musiałby w dodatku uczyć więcej godzin religii.

Takimi to „przyjacielami“ oświaty ludu są księża w przeważnej części u nas w Galicyi, którzy zamiast pracować dla ludu, działają na jego szkodę. Nie mówię tu wogóle o księżach, gdyż znachodzą się pomiędzy księżmi ludzie szlachetni, przychylni ludowi, ale takich jest bardzo mało, czego dowodem powiat wadowicki, gdzie księża prawie we wszystkich gminach sprzeciwiają się budowie szkół, uznając je za niepotrzebne, jak to uczynił swego czasu ks. Józef Jędrys, proboszcz w Witanowicach, który chciał być posłem ludowym, powiadając, że szkoła w Lgocie na „Wyżrale“ jest to tylko „widzimisię“ inspektora i nie uczył religii w tej szkole przez cały jeden rok!

Jakimi przeciwnikami oświaty ludu są księża niektórzy, mógłby to dużo powiedzieć ck. inspektor szkolny okręgowy w Wadowicach, ks. Stanisław Karbowski, dzielny szermierz na niwie rozwoju szkół ludowych, który chociaż że jest księdzem — nie żyje z księżmi w przyjaźni, a to dlatego tylko, że księża stawiają silny opór bądźto przy budowach szkół, bądźteż przy rozszerzeniach szkół na więcej klasowe.

Oprócz wymienionych czynników, jak analfabetyzm i brak oświaty u wieśniaków, nieprzychylność dla oświaty ze strony księży — przemawiają jeszcze inne czynniki za zniesieniem Rad szkolnych miejscowych, jak np. względy materyalne. — Ile to czasu tracą nieraz w czasie nawet najpilniejszych robót wieśniacy, będący członkami Rad s. m., gdyż muszą uganiać się za różnemi sprawami po Radach szkolnych okręgowych i Urzędach podatkowych — nie mając w zamian ani halerza.

Z tych więc wymienionych względów, jestem za zniesieniem Rad szkolnych miejscowych — bez których istnienia autonomia nasza zupełnie nic nie ucierpi, gdyż i tak c. k. Rada szkolna nie oglądając się zgoła na opinię Rad szkolnych miejscowych mianuje w gminach takich nauczycieli, jakich im się podoba, a nie tych, których sobie Rada szkolna miejscowa życzy; wszak to czytelnikom dobrze wiadomo!

Po ewentualnem zniesieniu Rad szkolnych miejscowych mogłoby być tak:

Zarządy szkół otrzymują pieniądze na potrzeby szkolne, za które odpowiedzialni są swoim stanowiskiem, układają preliminarz i zamknięcia rachunków i przedkładają takowe wraz z kwitami na posiedzeniach Radzie gminnej, a potem po potwierdzeniu tychże przez Rady gminne, odsyłają c. k. Radzie szkolnej okręgowej.

Taki jest mój projekt — czy dobry — osądzą sami czytelnicy, proszę więc do dyskusyi na ten temat.

Stanisław Leopold Floryan

Tarnawa dolna, 6. XI. 1912.

Z KRONIKI TYGODNIOWEJ.

Surma bojowa przycicha z dnia na dzień, porozumienie austryacko-serbskie staje się coraz możliwszem więc też westchnienie ulgi wydobywa się z piersi wszystkich obywateli austryackich, że jednakże tutaj na tej naszej biednej ziemi nigdy niema prawdziwego szczęścia, więc też i nowa troska zachmurza oblicza szanownych ojców rodzin, a mianowicie obawa drożyzny.

Wprawdzie inne państwa, umią sobie radzić w podobnych sytuacyach, otwierając poprostu granicę dla dowozu z ościennych krajów, ale nasza ciasna polityka austryacka nie może sobie przecież zrażać wielkich posiadaczy dóbr, a więc dla interesu kilku bogatych jednostek cała ludność może cierpieć. Twarda konieczność zmusi nas wkrótce może do jedzenia koniny, która przed kilku laty spotkała się z taką pogardą u naszych pań zwłaszcza. Chociaż i teraz zrobienie interesu na handlu tym produktem nie byłoby rzeczą łatwą, bo sprzeciwiłby się temu z pewnością nasz nowo otwarty konny oddział sokoła w obawie, aby nie utracić swych najlepszych sił żywotnych po prostu podstawy bytu, mówiąc językiem zwykych śmiertelników, kilku dość z wielkim trudem nabytych szkap. Ta nowa troska jednakże nie wywarło już takiego wrażenia, jak obawy wojenne więc też i nasz poczciwy ludek krakowski w pogoni za rozrywkami dąży tłumnie do niemieckiego, a pod francuską firmą występującego cyrku „Charles“ i nie mogąc inaczej przynajmniej w ten spokojny, a dla niemieckich przedsiębiorców bardzo korzystny sposób manifestuje swe sympatye dla wiernego sojusznika swej przybranej ojczyzny. Gdyby więc „Herold polski“ zechciał zdobyć się na wydatek kilkunastu koron i posłać tutaj swego korespondenta mógłby zaspokoić swój szczególnego rodzaju pociąg, ku rozmaitym bydlętom i umieścić wyczerpujące artykuły o menażeryi, co pomimo że wzbogaciło by wrogie nam firmy o kilka koron, byłoby z pewnością więcej taktowne niż napadanie ni z tąd ni z owąd na nasze niezawisłe pismo i rozniecanie waśni i zatargów. No ale trudno trzeba się pogodzić z faktem, że w naszem społeczeństwie znajduje się dużo ludzi dla których specyalną przyjemnością jest ustawiczna kłótnia, ta nieszczęsna wada też stała się przyczyną, że obecnie w Warszawie utraciliśmy mandat do Dumy na rzecz nacyonalistycznej mniejszości żydowskiej. U nas w Krakowie jest jeszcze gorzej, nie tylko, że nie mamy zgody, ale nadto nie mamy też i żadnego porządku, a nawet nie posiadamy prezydenta.

Ale zato mamy pomnik „Tadeusza Kościuszki“ tylko że niestety niem a w całym Krakowie tyle miejsca, aby go można było umieścić, więc tymczasem t. zn. już drugi rok stoi, sobie spokojnie na dziedzińcu miejskiej straży pożarnej i przygląda się ćwiczeniom jej członków. No i niech kto powie, że my Polacy nie mamy ducha patryotycznego.

Chociaż bez żartu mówiąc miejsce nie jest znowu tak źle obrane i trzeba przyznać, że radcy miejscy umieszczając go tam dali dowód, że działali pod wpływem głębokiego namysłu, chcąc w ten symboliczny sposób pokazać jak u nas wszelkie gorętsze myśli o wyzwoleniu, zawsze się gasi i tłumi. Stara to już piosenka, tak stara, że aż nuży i na nikim nie robi wrażenia, tak się już nasze społeczeństwo do niej przyzwyazaiło, toteż zdumienie nas ogarnęło na wieść o mowie posła Stapińskiego który ośmielił się wyrazić przekonanie, że przecież „Koło polskie“ może wystąpić przeciw trójporozumieniu jeżeli jego postulaty nie zostaną uwzględnione. Widocznie stronnictwo ludowe nie zdołało się jeszcze z asymilować z większością koła i pozwala sobie czasem przypomnieć mu, że przecież jest faktycznie p o l s k i e a nie austryackie.

Ano poczekajmy trochę to i on uszka po sobie położy nie tacy byli i uwodziło się ich, czego bo nie zrobi w porę wydane orędzie cesarskie, a choćby nawet kilka orderów.

Rząd zaś wie o tem dobrze i śmieje się w kułak z naiwnych Polaczków. Więcej zmartwienia robią mu obstrukcyjne kluby południowo słowiańskih zwłaszcza, że Czesi także nie na żarty objawiaje swoje serbo-bulgarskie sympatye, ale i na tycą znajdzie się rada w najgorszym razie pod postacią § 14. Bo przecież Austrya w swej wysługującej się

niemcom polityce musi także być konsekwentną. Co jej tam zresztą o prawa konstytucyjne, co jej o interesa milionów swoich poddanych, co jej wreszcie o sprawiedliwość i rozwój własny, wszystko można poświęcić i podeptać byle Berlin był zadowolony.

Jeżeli jednakże rząd tego zrozumieć nie chce czy nie może i ma zamiar dalej prowadzić swą politykę wysługiwania się Niemcom, aż do zupełnego upadku. my mu w tem przeszkadzać nie będziemy, nie mamy przecież obowiązku być bardziej cesarskimi niż sam cesarz. A jakiego sobie kto piwa nawarzy, takie wypije.

K. H.

Ze świata.

Symeon II-gi. Dzienniki bułgarskie donoszą, że król Ferdynand zamierza, wkroczywszy do Konstantynopola- koronować się jako cesarz bułgarski i przyjąć imię Symeona II-go. Przypomnieć trzeba z historyi, że Symeon I-szy panował w Bułgaryi od r. 893 do 927 i w tych 34 latach panowania doprowadził Bułgaryę do potęgi, jakiej już potem nigdy nie dosięgła. Mianowicie należały do niej wtedy i podległe były berłu Symeona I-go: cała Macedonia, Tesalja, Epir, Albania, Czarnogóra i Serbia. Po bitwie pod Mezembryą pokonał cesarza bizantyjskiego Konstantyna VII., wziął w posiadanie cały półwysep Bałkański, a Bizancyum uczynił swoim lennikiem. Symeon I-szy był nadto człowiekiem wykształconym; uważany był za uczonego i za filozofa: protegował nauki i szerzył oświatę Wjazd jego do Konstantyuopola opisywali ówczesni historycy jako niesłychanej wspaniałości pochód tryumfalny.

Rany z broni nowoczesnej. Serbscy lekarze wojskowi stwierdzili jednozgodnie na podstawie obserwacyi w szpitalach białogrodzkich, że jakkolwiek liczba rannych w obecnej wojnie stosunkowo jest bardzo wysoka, procent ran śmiertelnych jest znacznie niższy niż w wojnach z przed lat kilkudziesięciu. Spostrzożenia swoje popierają następującemi dowodami: Po bitwie pod Kumanową przywieziono do Białogrodu 400 rannych żołnierzy serbskich. Już po kilku dniach leczenia okazało się, że większość ran jest zasklepiona: żołnierze przyszedłszy do sił, podążą z powrotem do Armii. Nowoczesna broń małego kalibru, o bardzo wysokiej sile uderzenia, nie wywołuje takich ran, jakie zadawała broń dawna; nie rozrywa ciała i nie miażdży kości, dzięki czemu rany łatwiej i szybciej się leczą. Przeważna liczba żołnierzy otrzymała rany w głowę i na rękach. W kilku przypadkach zdarzyło się, że kula przeszła przez górną część mózgu, ranni przyszli po pewnym czasie do przytomności i lekarze mają nadzieje, że o ile nie zajdą niebezpieczne komplikacye, powrócą do zdrowia. Wśród lekarzy panuje przekonanie, że bardzo wielki procent rannych przyjdzie wkrótce do zdrowia i powróci wkrótce na pole walki.

Zatonięcie dwu parowców. Na południowem wybrzeżu wyspy holsztyńskiej Fehmarn, znaleziono wyrzucone przez fale morskie zwłoki siedmiu marynarzy. Jak przypuszczają, byli to członkowie załogi albo parowca szwedzkiego „Virgo“ albo też parowca „Ruben“, które zniknęły bez śladu od 29-go września br. W dniu tym oba parowce powyższe z załogą 40 ludzi, płynęły z Rygi do Gothenburga i Aarhusu. Na morzu Bałtyckiem panowała wówczas burza gwałtowna, nie ulega więc już wątpliwości, że oba poszły na dno, przyczem żadnemu z marynarzy nie udało się uratować, Parowiec 5Virgo“ odwiózł w r. 1807 na Szpicberg inżyniera szwedzkiego Andreego. który jak wiadomo, zamierzał dotrzeć do bieguna północnego balonem i zginął w tej wyprawie.

Wywłaszczenie w prasie zagranicznej. W sprawie wywłaszczenia występują w dalszym ciągu z ostrą krytyką pisma franzuskie, belgijskie i alzackie, jak Libre parole. Moniteur du Puy de Dôme, L'action, Le soir, Journal d'Alsace-Lorraine. Nouveliste d'Alsace-Lorraine, L'express i t, d.

Ludność polska w Austryi w r. 1910. Świeżo wydany zeszyt centralnej komisyi statystycznel w Wiedniu. zawiera wyniki ostatniego spisu ludności w r. 1910 wedle wyznania i narodowości. Wedle tych wyników, ludność Austryi wynosiła ogółem 28,571934 w tem ludność przynależna do Austryi 27,963.872, cudzoziemcy 608.062. Polaków, przynależnych do Austryi było 4,067.984, razem zaś z cudzoziemcami, których wedle narodowości nie liczono, mieszka w Austryi Polaków okrągło 5 milionów. czyli 18.1 prc. ludności Austryi było 9,950.266 czyli dwa razy tyle, co Polaków-Czechów, Morawców i Słowaków 6.335.983, Rusinów 3,518.854, Słoweńców 1,252.940, Serbów i Chorwatów 783.334, Włochów i Latynów 768.422, Rumunów 275.115, Madiarów10.974.

Polaków było:

W Galicyi 4,672.500 czyli 58·6 proc. ludności; na Śląsku 235.224 czyli 31·8 proc. ludności; na Bukowinie 36.210 czyli 5·0 proc. ludności; na Morawach 15.924; w Niższej Auslryi 5.601, w Czechach 1·541.

W mieście Wiedniu naliczono tylko 4.762 Polaków, co świadczy o bezwzględnem zapisywaniu wszystkich polskich robotników i służby na Niemców. Na Śląsku liczba polskiej ludności zmniejszyła się procentowo o 2 proc. na rzecz Czechów, którzy z 22 proc. wyszli na 24·3 proc. ludności kraju.

W innych krajach austryackich zamieszkali Polacy mają po kilkaset i kilkadziesiąt mieszkańców

Daty powyższe urzędowej statystyki co do Galicyi niewiele się różnią od dat ogłoszonych już przez krajowe biuro statystyczne. Rusinów w Galicyi podaje statystyka rządowa w liczbie 3,208.092 (40.2 proc. ludności), Niemców 90.114 (1.1 procent ludności, Czechów, Morawian i Słowaków 8.718. Rzymskich katolików w Galicyi było 3,731.569. greckich katolików 3,397.613. ormiańsko-katolików 1,382, ewangelików 27.144, żydów 871.895.

„Świata Teatralnego“ otrzymaliśmy 3 (9) numer za październik, który dzięki doborowej i obszernej treści zasługuje na uwagę i świadczy o stałym podnoszeniu się tego pisma. Najświeższy numer obok obszernej kroniki teatralnej polskiej i obcej przynosi dalszy ciąg dyalogu Craiga, słynnego angielskiego reformatora, o „Sztuce teatru“, studyum Japończyka Szeko Tsubutszi o „Dramacie japońskim, artykuł M. Dienstla „Praca u podstaw“, przegląd teatrów warszawskich, korespondencye z prowincyi, oraz kilka artykułów o sprawach zawodowych, aktorskich i Związku Artystów i Artystek Teatrów Polskich. Pismo to bowiem jest zarazem i organem Związku, podjęte i wydawane jego staraniem, o programie obszernym, obejmującym całokształt spraw teatralnych, wypełniającym poważną lukę w naszem piśmiennictwie. Za stworzenie stały rozwój i utrzymanie tego pisma na wysokim poziomie należy się Związkowi rzetelne uznanie. Od grudnia pismo wychodzić będzie w odstępach dwutygodniowych, co pozwoli na dalsze rozszerzenie treści. Adres redakcyi: Smolna 34 (Nr tel. 280.92) w Warszawie.

Elementarny kurs języka Esperanto, prowadzony przez p. p. L. Kronenberga, rozpocznie się w dniach najbliższych w lokalu krakowskiego „Societo Esperanto“ (Wolska 13). Zgłoszenia na kurs codziennie od 7 do 8, opłata 5 kor.

Tragiczny wypadek. Z Wiednia telefonują: W Akademii Terezyańskiej zaszedł straszny wypadek: Dwunastoletni wychowanek zakładu, nazwizkiem Ronay, opowiadał kolegom, iż słyszał, że przy powieszaniu ma się bardzo przyjemne uczucie. Zaczął on próbować tej zabawy, ale tak nieszczęśliwie, że się rzeczywiście obwiesił. Chłopiec, zanim go zdołano odciąć, umarł.

— **Epidemia tyfusu.** Z Poznania telegrafują: W trzecim batalionie 46 p. p. we Wrześni wybuchł tyfus. Zmarł już podoficer i żołnierz.

— **Wybuch działa.** Z Londynu telegrafują: Podczas ćwiczeń w strzelaniu bateryi lądowej u ujścia Tamizy nastąpił wybuch działa. Sześciu żołnierzy odniosło rany.

Proces o obrazę majestatu. Wczoraj w południe rozpoczęło się przesłuchanie obwinionego Dra Augustyna Wróblewskiego. Obwiniony redagował „Sprawę robotniczą“; gdy się środki na wydawnictwo wyczerpały wydał odezwy, w których mieściły się artykuły do „Sprawy robotniczej“ przeznaczone. Występował przeciw owacyom na przyjęcie arcyksięcia wychodząc z zapatrywania, że krytyka w tym kierunku jest dozwoloną; nie miał zamiaru obrażać monarchy lub członków panującego domu.

W działalności swej dąży do poprawy stosunków i ustroju państwa; charakteryzując swe poglądy na ustrój społeczny omówił Dr. Wróblewski kierunki literatury i prądy anarchizmu, ku którym się przechyla. Występuje przeciw krzywdzie i nędzy, a słusznemi wydają mu się zapatrywania Tolstoja na komunizm. Następnie w krótkości przedstawił Dr. Wróblewski swoje curiculum vitae.

Drugi z oskarżonych Czechowski zeznaje krótko: odezwę pisał; nie miał zamiaru obrazić monarchy lub członków domu panującego; sądził, że słowa, których użył, nie zawierają niczego coby sprzeciwiało się ustawie.

Wyrok zapadł wieczorem. Sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku obrazy majestatu u obu oskarżonych, 8 głosami pytanie o obrazę członków domu panującego przez Dra Wróblewskiego, 9-cioma przez oskarżonego Czechowskiego. Co do Czechowskiego zatwierdzili natomiast pytanie w kierunku niedozwolonego powrotu do kraju. Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił Dra Wróblewskiego i Czechowskiego od zbrodni obrazy majestatu i członków domu panującego i od występku przeciw publicznemu spokojowi. Za niedozwolony powrót do kraju Czechowski skazany został na 6 tygodni aresztu z wliczeniem jednak aresztu śledczego. wobec czego Czechowski dzisiaj wypuszczony zostanie na wolność i odstawiony do granicy.

ZŁOTE LISTKI

ZEBRAŁ ELKA.

Ucz się tak, jak gdybyś miał żyć wiecznie — żyj tak jak gdybyś miał umrzeć jutro,

Tylko dobrzy rodzice potrafią dać dzieciom dobre wychowanie *Goethe.*

Wszystko jest owocem i wszystko jest nasieniem. *Schiller.*

Szukając szczęścia dla innych, znajdujemy własne szczęście. *Platon*

Istnieją prawdy, do których można się zbliżyć tylko przez serce.

Z wszystkich nieszlachetnych rzeczy, kłamstwo jest najbardziej nieszlachetne.

Mądrość spoczywa w sercu, nie w mózgu. *Schatsburg.*

„Niemożliwość“ — wyraz mogący się znaleźć tylko w słowniku głupców. *Napoleon I.*

Albo znajdę drogę, albo ją sobie wypracuję. *H. Burleigh.*

Geniusz, to cierpliwość. *Walter Scott.*

Musimy umieć powiedzieć sobie w odpowiednim czasie „nie!„.

Kobieta jest bardziej słodką niż życie, bardziej gorzką niż śmierć. *Salomon.*

Geniusz polega na tem, by odróżnić trudne od niemożliwego. *Napoleon I.*

Kwestya polska — to rana na organizmie Rosyi, *Bismark.*

Jeden funt odwagi, wart beczki szczęścia. *Garfield.*

Barry Coruwall.

KRÓL-ZGON.

— Tęgim kompanem jest Król-zgon,
Co włada mroków krainą...
Żół tąprawicę podniósł on,
Lał czarne, jak węgiel wino!
Hej! górą czarne to wino!

— Pospiesza na nie dziewcząt rój...
Skry źrenic w mroku im giną...
Wdów, którym życia ciąży znój,
Tłum dąży na czarne wino...
Hej górą czarne to wino!

— Uczeń porzuca szkolny gwar...
Wieszcz żale, co próżno płyną...
Piękność powtórnej wiosny czar,
Wraz dążą na czarne wino
Hej! górą czarne to wino!

— Wszyscy wraz spieszą, a Król-zgon
W śmiechu wykrzywił twarz słną,
Wszystkim prawicę uścisnął on,
Na cześć ich czarne pił wino,
Hej! górą czarne to wino!

TELEGRAMY.

Podjudzają do wojny.

Belgrad. Godzina 12 w południe. Nastrój wojenny, skierowany przeciw Austryi, opanował całą ludność tem bardziej, iż prasa w ostrych słowach występuje w obronie interesów Serbii, podjudzając do wojny z Austryą.

Linia Czatałdży zdobyta. — Marsz na Adryanopol.

Konstantynopol Potwierdza się wiadomość, o przełamaniu przez Bułgarów linii obronnej pod Czatałdżą. Wojska tureckie uciekają w popłochu do Konstantypola. Generałowie tureccy odbyli wczoraj inspekcyę armii i orzekli, iż cała armia znajduje się w stanie opłakanym i jest zupełnie niezdolną do jakiejkolwiek akcyi bojowej.

Adryanopol został zdobyty.

Budapeszt. Godzina 12 w południe. Nadeszłe tutaj depesze, potwierdzają wiadomość o upadku Adryanopola.

Skutari wzięte.

Cetynia. Godzina 12 w południe. Dzisiaj nadeszła tutaj wiadomość, iż Skutari zostało szturmem zdobyte.

Kapitucya Monastyru.

Belgrad. Godzina 12 w południe. Potwierdza się wiadomość, iż Sekki basza oddał Monastyr w ręce Bułgarów.

Cholera w armii tureckiej.

Budapeszt. Godzina 12 w południe. Z Konstantynopola donoszą, o zastraszających postępach cholery wśród wojsk tureckich. Cholerę przywlekli z Azyi Mniejszej redyfowie. Codziennie umiera po kilkudziesięciu żołnierzy.

Upór Serbii.

Wiedeń. Poseł serbski Simicz oświadcza. że armia generała Živkowicza bezwarunkowo dalej pójdzie do Durazzo, bez względu na ewentualne wyniki późniejszych rokowań dyplomatycznych.

Pośrednictwo pokojowe.

Belgrad. W odpowiedzi na krok posłów wielkich mocarstw w sprawie pośrednictwa pokojowego, oświadczył poseł serbski w Wiedniu, Jovanović, w zastępstwie Pasicza, że zawiadomi komendę armii serskiej i rząd serbski o tym kroku mocarstw i że odpowiedź nastąpi w porozumieniu z innemi państwami bałkańskiemi.

Rzym. „Tribuna“ pisze, że dwoma najważniejszemi faktami są dzisiaj: lojalne współdziałanie wszystkich mocarstw w celu rozwiązania kwestyi bałkańskiej i zupełna zgoda mocarstw trójprzymierza. Zasadą polityki włoskiej jest autonomia Albanii. Opinia publiczna Włoch ufa, że interesy polityczne i handlowe Włoch będą w porozumieniu z innemi mocarstwami na półwyspie bałkańskim zastrzeżone.

Ludowcy przeciw trójprzymierzu.

Wiedeń. Klub polskiej partyi ludowej w parlamencie uchwalił wczoraj po długiej i burzliwej dyskusyi polecić swoim delegatom, aby głosowali przeciw budżetowi ministerstwa spraw zagranicznych, na znak demonstracyi przeciw trójprzymierzu.

Podwyzszenie stopy procentowej.

Wiedeń. Bank austro-węgierski podwyższył stopę procentową z 5 i pół na 6 procent.

Rokowania o pokój.

Sofia, 16 listopada.

(Bułg. ag. tel.) Rada ministrów po rozważeniu prośby wielkiego wezyra Kiamila baszy, wystosowanej do króla Ferdynanda o zawieszenie broni, uchwaliła odpowiedzieć, że rząd bułgarski zawiadomi gabinety sprzymierzonych państw o kroku Turcyi i po porozumieniu się z nimi, odpowie w krótkim czasie.

Bułgarskie warunki pokoju.

Berlin, 16 listopada.

„Loc. Anzeiger“ donosi z Sofii: Rada ministrów nie ułożyła jeszcze ostatecznych warunków zawieszenia broni i pokoju. Prawdopodobnie przedłożone zostaną następujące warunki ze strony Bułgaryi:

1) Armia turecka opuści po kapitulacyi Czataldżę i odejdzie z tych stanowisk niejako pod kontrolą armii bułgarskiej.

2) Turcy ustąpią z Adryanopola, Monastyru, Skutary i Janiny.

3) Armia bułgarska wkroczy do Konstantynopola.

4) Turcya odstąpi obszary, zajęte przez armię państw sprzymierzonych.

5) Konstantynopol zostanie umiędzynarodowiony.

6) Turcya zgodzi się też na otwarcie Dardanelów:

7) Zapłaci odszkodowanie wojenne.

Żądania Turcyi.

Konstantynopol, 16 lislopada. Jak słychać, rokowania z Bułgaryą w sprawie preliminiarzy pokojowych polegają na zmodyfikowanym traktacie z San Stefano. Według dziennika „Ikdam“ zażądała Porta by Kirkilissie i Adryanopol pozostały w okupacyi tureckiej. Państwa sprzymierzone miałyby płacić Porcie haracz za opdane im terytorya, które byłyby administowane podobnie jak była Rumelia wschodnia. Przypuszczają, że stanowcze starcie się armii bułgarskiej i tureckiej jest przed tygodniem niemożliwe. Gdyby warunki pokoju w ciągu tego czasu zostąły ułożone, to ustałyby kroki nieprzyjacielskie; w przeciwnym razie zawarte będzie zawieszenie, lub nastąpi podjęcie kroków nieprzyjacielskich.

O zawarcie pokoju.

Konstantynopol. (Tel· pryw.) W tutejszych kołach rządowych spodziewają się, że istotnie przyjdzie bardzo szybko do zawieszenia broni. Jak słychać, Porta gotową jest pod wszelkimi warunkami zgodzić się na zawieszenie broni, bo widzi, że wojny dalej prowadzić nie może. Jeżeli król Ferdynand nie da natychmiast odpowiedzi, Turcya ponowi swoją prośbę.

Konstantynopol. (B. kor.) Potwierdza się, że Porta zwróciła się wprost do Zofii o zawieszenie broni. Odpowiedź oczekiwana jest dziś, lub jutro. Ambasador rosyjski Giers, który, jak słychać jest pośrednikiem, konferował z tureckim ministrem spraw zagranicznych Noradungianem.

Belgrad. (B. kor.) W odpowiedzi na krok posłów wielkich mocarstw w sprawie pośrednictwa pokojowego, oświadczył poseł serbski w Wiedniu, Jovanović, w zastępstwie Pasicza, że zawiadomi komendę armii serbskiej i rząd serbski o tym kroku mocarstw, i że odpowiedź nastąpi w porozumieniu z innemi państwami bałkańskiemi.

Zofia. (T. pr.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że Geszow oświadczył zastępcom mocarstw, iż Bułgarya na razie nie przyjmie pośrednictwa mocarstw, a to z tego powodu, ponieważ Turcya zwróciła się do niej bezpośrednio z propozycyą wdrożenia rokowań.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Nowo mianowany turecki ambasador Hilmi basza, oświadczył wobec współpracownika „N. fr. Presse“, że Turcya bynajmniej nie uważa się za pokonaną (?), gdyż przecież Adryanopol, Skutari i Monastyr jeszcze się trzymają. Zapewniał dalej, że miarodajne koła tureckie bynajmniej nie są zrozpaczone i spodziewają się, „że zaraz po wojnie nastąpi okres regeneracyi Turcyi“. Zamierzone jest mianowicie przedewszystkiem przeprowadzenie daleko idących reform w Turcyi azyatyckiej.

Zofia. „Mir“ oświadcza, że nadzieje Turcyi znalezienia łaski u mocarstw, okazały się złudnemi. Turcya wusi się uznać za pobitą i prosić państwa bałkańskie o pokój. Wojna zbliża się ku końcowi, wobec niedających się wstrzymać postępów armii bułgarskiej. Nieprzyjaciel nie będzie mógł utrzymać linii Czataldży.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neue fr. Presse“ pisze w sprawie wdrożenia kroków o zawieszenie broni. Dla Furopy najważniejszą kwestyą będzie los Konstantynopola. W kołach dyplomatycznych zapatrują się na to tak, że Konstantypol pozostanie w rękach tureckich, jednakże pod koutrolą międzynarodową.

Położenie Czarnogórców krytyczne.

Wiedeń. „Sudslav. Coresp.“ donosi, że 17.000 Albańczyków przyłączyło się do armii Essada Ipaszy w Skutari. Położenie Czarnogórców pod Skutari jest wprost krytyczne. Operacye wojenne z powodu wielkich śniegów i wylewów jest niemożliwe.

Cetynia. Ubiegłej nocy odbywało się silne ostrzeliwanie Skutari. Operacye trwają dalej.

Co się stało z konsulem austryackim?

iedeń. „Reichspost“ donosi, że o konsulu austryackim w Prizrencie, Prochasce, przeciw któremu wystąpił rząd serbski, od tygodnia niema żadnej wiadomości. Wszystkie poszukiwania za nim nie przyniosly rezultatu. Wysłano też do niego kilka pilnych depesz, na które dotąd nie uadeszła odpowiedź.

Dotąd nie wiadomo, gdzie Prochaska się znajduje i co się z nim dzieje.

Za znieważenie komendanta korpusu.

Munkacs. (B. koresp.) W sprawie przeciw pannie Ludwice Härtl, oskarżonej o obrazę honoru komendanta korpusu w koszycach bar. Boroevica zapadł wyrok. P. Härtl przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, skazaną została na grzywnę główną 300 kor. i na grzywnę poboczną 60 kor. P. Härtl wniosła odwołanie od tego wyroku.

B. poseł przywódcą bandytów.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że policya aresztowała tam b. posła z 2 Dumy, Gusniewicza, który ma być rzekomo przywódcą bandy złodziei i rabusiów. Banda operowała głównie w samym Petersburgu. Ostatnimi czasy Gusniewicz włamał się do pałacu hr Propanowa i popełnił kradzież na 30.000 rubli.

Po zamordowaniu Canalejasa.

Paryż. (Tel. pryw.) Policya aresztowała kilku anarchistów, podejrzanych o współwinę w zamordowaniu Canalejasa.

Akcya ratunkowa dla rolnikow.

Lwów. Dziś popołudniu odbędzie się w namiestnictwie pod przewodnictwem namiestnika konferencya przedstawicieli organizacyi rolniczych i Wydziału krajowego' celem naradzenia się nad sposobach przeprowadzenia akcyi ratunkowej z powodu klęsk elementarnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 14 listopada. (Giełda południowa)

Marki 117·95. Renta majowa 84·30. Renta majowa 84·30. Renta koronowa węgierska 84·15. Akcye austr. zakł. kred. 608·— Akcye węg. zakł. kred. 793·—, Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 576·—. Akcye Bankvereiou 401·—. Akcye Landerbanku 485·50. Akcye kolei państw. 685·50. Lombardy 103·50. Akcye fabryki broni 1047·—. Akcye tytoniowe 287·—. Alpiny 978·—. Rima Murauyi 699·—. Akcye tow. zeleznego 3355—. Losy tureckie 211·—. Ruble 254·50· Skoda 754·—. 4½ procent Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobięnie silne.

Berlin. 14 listopada (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 190·—. Tow. dyskontowe 182·50. Usposobienie utrzymane.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności.

Płacono za 100 kilogramów:

Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80 od 21·80 do 22·70; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 19·90 do 20.70; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —.— do —·—; jęczmień na krupy od 19·40 do 20·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies na paszę od 20·30 do 21·30; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·20 do 21·—; tatarka od 19·50 do 20·30; groch 24·50 do 32·—; fasola od 24·— do 46·— soczewica od 40·— do 46·—; wyka od 00·00 do 00·00; siano zwyczajne od 8·00 do 10·00; koniczyna pastewna od 10·40 do 12·00; słoma od 4·80 do 5·20, rzepak zimowy 32·50 do 33·50; kminek krajowy od 72·00 do 86·00; kminek holenderski od 88·00 do 94·00; koniczyna nasienna czerwona od 00·00 do 00·00; koniczyne nasienna biała od 00·00 do 00·00; tymotka nasienna 54·00 do 58·00; espersetta 00·00 do 00·00; ziemniaki od 7·00 do 8·00; jaja za kopę 5·60 do 6·00; masło za klgr, —·54 do —·64; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane —·24 do —·26.

Budapeszt. Targ zbożowy,

Pszenica na kwiecień 11·83 do 11·84: żyto na kwiecień 10·44 do 10·45; owies na kwiecień 10·88 do 10·89; kukurudza na maj 7·84 do 7·85.

Cennik Izby Handlowej i Przemysłowej
w Krakowie, 15 listopada 1912.

	Korony płaca	Korony żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za sto	253·50	254·50
Marki niemieckie . . . . „ „	117·—	118·—
Franki papierowe . . . . „ „	95·—	96·—
20-to frankówki w złocie . . . . za sztukę	19·—	19·20
Dolary amerykańskie . . . . za sto	492·—	497·—
II. Listy zastawne.		
5% Listy zast. premiowe Banku hipoteczn.		
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn. . .	93·—	93·65
4% „ „ „ „	87·25	88·—
4½% Listy zastawne Banku krajowego . .	94.—	95·—
4% „ „ „ „	85·10	86·10
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96·20	97·20
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	90·50	91·25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	83·—	84·—
4½ „ „ Banku gal. dla Handlu i przem.	92·75	93·50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne . .	96·—	97·—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84·—	85·—
4% „ miasta Lwowa z r. 1911 . .	86·—	87.—
4% „ „ Krakowa z r. 1909 .	83·25	84·25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj. .	92·—	93·—
4% „ kolejowe „ „	82·25	83·—
IV. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie . .	637·—	642·—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	400·—	405·—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . . .	505·—	510·—
V. Publiczne zapisy długu.		
$4^{2}/_{10}\%$ wspólna renta pap.	87·—	87·50
$4^{2}/_{10}\%$ „ „ srebrna	87·—	87·50
4% renta koronowa austryacka	84·40	84·90
4% „ „ węgierska	84·45	84·65
4% renta austryacka w złocie	107·75	108·25
4% „ węgierska w złocie	103·25	103·75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Repertuar od dnia 16/XI-go do 18/XI-go 1912.

Sobota 16 o godz. 7½ wiecz.	**SAMSON i DALILA,** tragi-komedya w 3-ch aktach Svena Lange.
Niedziela 10 o godz. 3½ pop.	**TRZEBA UMRZEĆ, ABY ŻYĆ,** krotochwila w 3-ch aktach Andrzeja Rivocrea i Ivona Miranda. Ceny popoł.
Niedziela 10 o godz. 7½ wiecz.	**SAMSON i DALILA,** tragi-komedya w 3-ch aktach Svena Lange.
Poniedz. 11 o godz. 7½ wiecz.	**DZIADY,** Sceny dramatyczne w 7-miu obrazach A. Mickiewicza. Ceny popularne.

NADESŁANE.

P. T. Czytelnicy „Pochodni”!

Niebywała okazyjna nagroda!

Za rozwiązanie konkursowej szarady

Nagroda w łącznej wartości:

Koron 1750 Koron

(tysiąc siedemset pięćdziesiąt)

a mianowicie:

1. Koń 4 letni	wartości	420·—
2. Krowa 3 letnia	„	300·—
3. Rower marki (Puch)	„	215·—
4. Biust Mickiewicza z alabastru (oryginał)	„	180·—
5. Maszyna do szycia	„	150·—
6. Damski zegarek złoty	„	115·—
7. Męski zegarek złoty	„	70·—
8. Dzieło sztuki (obraz) „Żniwo“	„	65·—
9. Znakomitej jakości pług	„	62·—
10. Skrzypce	„	43·—
11. Eleganckie lustro	„	25·—
12. „Chłopi“ Reymonta, powieść	„	15·60
13. Album	„	15·—
14. Jedwabna parasolka	wartości	13·50
15. Serwis na 6 osób	„	12·—
16. Papierośnica	„	10·—
17. Torebka skórzana	„	8·20
18. Kałamarz	„	7·30
19. Przybory do haftów	„	6·—
20. Portmonetka	„	4·50
21. Bartek zwycięzca, Latarnik, Niewola tatarska, Jemioł, Na jedną kartę H. Sienkiewicza	„	3·40
22. Scyzoryk	„	3·20
23. Perfum	„	2·80
34. Skrzynka papieru listowego	„	2·50
25. Rączka do napełniania	„	1·—

Wielka szarada konkursowa do nagrody

(ułożył R. K.)

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.

1. 1. 2. 3. 4. 8. 7.
2. 4. 5. 2.
3. 7. 5. 4. 5.
4. 2. 5. 1. 7. 5.
5. 3. 1. 5.
6. 8. 2.
7. 6. 5. 6. 7. 3.
8. 7. 2. 3. 1.
9. 1. 3. 2. 5.
10. 7. 3. 6. 8. 3. 2.
11. 4. 8. 1. 2. 5.
12. 1. 2. 3. 4. 5. 7.
13. 4. 5. 6. 2. 5. 4.
14. 6. 2. 3.
15. 7. 3. 1. 5.
16. 1. 3. 7.
17. 3. 7. 5.
18. 4. 3. 1. 7.
19. 2. 5. 4. 7. 5.
20. 1. 7. 5. 2. 5.

Numera od 1. do 8. zastąpić literami, które utworzą nazwisko jednego z największych poetów polskich.
Zastąpiwszy zaś liczby literami, powstanie 20 następujących słów:
1. ptak, 2. chroni od wylewu, 3. napój, 4. zwierzątko lub dar Boży, 5. owad, 6. inaczej glina, 7. inaczej zabawka 8. znajdziesz w polu, 9. rzeka w Galicyi, 10. naczynic kuchenne, 11. rzeka w Europie, 12. mieszkaniec półn.-zach. Węgier, 13. imię męskie, 14. urząd, 15. narzędzie rolnicze, 16. płyn, 17. rzeka w Rosyi, 18. materyał łatwy do topienia, 19. sprzęt domowy, 20. inaczej kamień.

Do konkursu stawać może tylko roczny prenumerator.

Rozwiązanie nadsyłać można w każdej chwili do 1-go lutego 1913, poczem następuje zamknięcie i sprawdzanie listy, które potrwa cały miesiąc luty, a losowanie odbędzie się **1-go marca 1913 r.**

Tych wszystkich, którzy nadeślą dobre rozwiązanie, wymieniać będziemy w gazecie, aby każdy mógł odrazu sprawdzić czy rozwiązanie jego doszło do Administracyi „Pochodni“.

Administracya „Pochodni„
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Po odcięciu wypełnić!

Do Administracyi Tygodnika „POCHODNI“
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Szarada: ....
(Wypisać rozwiązanie 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.).

Rozwiązał: ....

Dokładny adres.

w ....

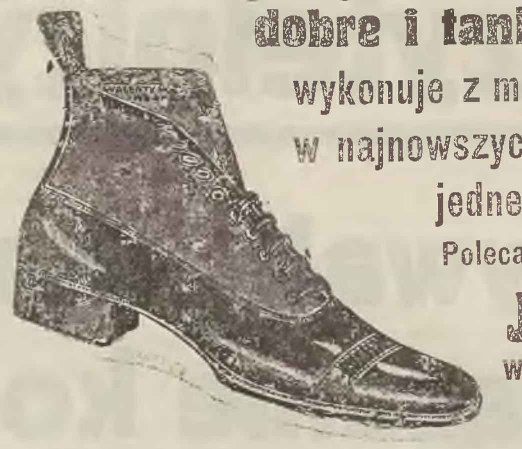
o. p. ....

(który prenumeratę za „POCHODNIĘ“ przesłał, przesyła przekazem pocztowym).

(Wyraz niepotrzebny przekreślić).

JAN SITARSKI
MAJSTER SZEWSKI
Kraków, Jabłonowskich 9,
niema konkurenta co do trwałości, elegancyi :-: i jakości w obuwiu. :-:

W ciągu jednej doby
wykonuje stroje damskie gustownie i starannie podług najświeższych żurnali, pracownia sukien damskich
„STANISŁAWA“
ul. Krowoderska 43. (parter).



Pierwszorzędnej elegancyi, silne i trwałe, dobre i tanie obuwie!
wykonuje z materyału pierwszej jakości, w najnowszych fasonach pod gwarancyą jednego roku trwałości.
Polecając się Szan. P. T. Publiczności
Jan Ochmański
Właściciel magazynu własnego wyrobu.
ulica Zwierzyniecka 4.

Kto
chce dom, grunta, lasy i t. p. rzeczy sprzedać
Kto
szuka posady, lekcyi, służby lub innego zajęcia, wreszcie - - - -
Kto
pragnie pozyskać dobrą reklamę, niechaj umieści ogłoszenie w
»Pochodni«
Administracya:
Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

Pierwszorzędny koncesyonow.
Majster studniarski
bardzo tanio, przystępnie i rzetelnie wykonuje wszelkie konstrukcye robót studniarskich i poleca **wielki własny wyrób betonowych kręgów studziennych** po cenach konkurencyjnych, licząc za 1 m. średnicy, 0·80 m. światła po 10 K, zaś 1 m. średnicy i 1 m. światła po 14 K na miejscu, posiadając nie mniejszy wybór wszelkich innych **płyt betonowych.** :: ::
Józef Galas
Kraków ::: Półwsie XII.
ul. Lelewela 5.

Kto pragnie elegancko z szykiem ubierać się niechaj zamówi sobie ubranie w Zakładzie krawieckim
Jana Zwierza
Kraków, Bracka 17,
który od bardzo dawna poleca swe znane z wykwintnego wykończenia wyroby wyróżniające się wytrwałością i gustem.

„Kazimiera“ i Ska
Kraków XII. (Półwsie),
Ul. Lelewela 22 (parter).
Nadzwyczaj tania a gustowna, elegancka i staranna konfekcya damska i dziecinna podług najświeższych żurnali o pierwszorzędnych, wyszkolonych siłach.

Wyborne **ciasta i torty** od 2 K, znakomite **kremy mrożone i leguminy,** doskonałe **pomadki i karmelki owocowe nadziewane,** jakoteż wszelkie inne pierwszorzędnej jakości **cukry** za $^1/_2$ kg. 2 K; **herbatniki** $^1/_2$ kg. 1·60 kor., **kruche ciasta** od 4 hal., posiadając czysty hygieniczny własny **wyrób codziennie świeży,** poleca i wysyła za zaliczką
CUKIERNIA
Wł. Dygi
Kraków
ulica Sienna L. 12.

Księgarnia Literacka
KAROLA KWAŚNIEWSKIEGO
w Krakowie ul. Szewska L. II.
poleca:
Wielki wybór książek z wszelkich gałęzi wiedzy i beletrystyki w językach **polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, esperanckim i włoskim,** ze szczególnem uwzględnieniem **sztuki.**
Książki szkolne. Tanie wydania jak: Bibl. powszechna, Bibl. Mrówki, Książki dla wszystkich, Universal-Bibliot., Miniatur-Bibliothek i inne. **Przewodniki i mapy.** Księgarnia załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące z całą sumiennością i punktualnie. — Przy księgarni znajdują się:
MAGAZYN DZIEŁ SZTUKI:
obrazy, rzeźby, reprodukcye barwne i jednotonne w cenie od 30 hal.
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK,
ze szczególnem uwzględnieniem ostatnich nowości.
Księgarnia pośredniczy w przyjmowaniu na czasopisma krajowe i zagraniczne.

Jan Palonek
Kraków, Rynek gł. 7—8.
posiada magazyn **obuwia,** własnego wyrobu niedoścignionej trwałości, elegancyi i jakości.

Jan Sądel
Fabryka pilników i raszpli
Kraków-Grzegórzki, ul. Chodkiewicza L. 35.
Poleca swe światowej sławy wyroby pilnikarskie po bardzo niskich cenach. Sam właściciel jest pierwszorzędnym specyalistą w twardzeniu stali.
Przy stałych odbiorach odpowiedni opust.
Na żądanie cennik franko.

Kilka tysięcy koron
na hipotekę ma do umieszczenia biuro „Pochodni“.
Zgłoszenia do Redakcyi „Pochodni“ od godziny 9—10 rano.

A.C.G. „Star“
Kraków XII,
Ulica LELEWELA L. 13.
przyjmuje do niklowania wszelkie roboty w ten zakres wchodzące, jak: części składowe maszyn do szycia, rowerów, broni, łyżew i tp. wykonując te roboty rzetelnie bez zarzutu

Samouczek
pomocniczego języka międzynarodowego
Esperanto
w dziesięciu lekcyach
Leopolda Kronenberga
Metoda własna. - Dodana część literacka.
Skład główny:
KSIĘGARNIA EBERTA
Kraków, Floryańska.
Cena 60 halerzy.

Ładny, solidnej budowy domek (willa)
w pięknem położeniu Wielkiego Krakowa z powodu wyjazdu za granicę bardzo tanio do sprzedania. Potrzeba kilka tysięcy koron gotówki. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: pod „Okazya“ **Redakcya „Pochodni“.**

Mężczyzna lat 28 z uniwersyteckiem wykształceniem, na posadzie, inteligentny pragnie zapoznać się w celu matrymonialnym z panienką o średnim wykształceniu z posagiem około 30.000 koron, przytem sympatycznej powierzchowności. Dyskrecya zapewniona. Łaskawe zgłoszenia z fotografią, której ewentualny zwrot zapewniony pod „**Perikles**“ do Administracyi „Pochodni“.

Absolvent filozofii **władający kilkoma europejskimi językami,** mówiący z akcentem po niemiecku, biegły korepetytor, udziela z prawdziwem rezultatem nawet osobom mniej zdolnym lekcyj. — Zgłoszenia pod „**Verne**“ do Administracyi „Pochodni“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Roman Wandzel.
Drukarnia „Polonia“ Kraków, Długa 56.